

ZAWIERA
DODATKOWY
ROZDZIAŁ

Tysiąc pocątków

*Jeden pocąunek
trwa chwilę.
Tysiąc pocąunków
może wypełnić
całe życie.*

Bestseller USA Today

Tillie Cole

FILIA

TILLIE COLE



TYSIĄC
POCAŁUNKÓW

Przełożyła
Katarzyna Agnieszka Dyrek

FILIA

*Dla tych, którzy wierzą w prawdziwą,
legendarną, zapadającą w duszę miłość.*

Ta historia jest właśnie dla Was.

PROLOG



Rune

Istniały dokładnie cztery momenty, które znacząco wpłynęły na moje życie.

To był pierwszy z nich.

*Blossom Grove, Georgia
Stany Zjednoczone Ameryki
Dwanaście lat temu
Wiek: pięć lat*

– Jeg vil dra! Nå! Jeg vil reise hjem igjen! – krzychałem tak głośno, jak potrafiłem, przekazując mamie, że natychmiast chcę stąd odjechać i wrócić do domu.

– Nie wrócimy do tamtego domu, Rune. Nie wyjedziemy. Teraz mieszkamy tutaj – odparła po angielsku. Kucnęła i spojrzęła mi prosto w oczy. – Rune – powiedziała cicho – Wiem, że nie chciałeś wyjeżdżać z Oslo, ale tata dostał tutaj, w Georgii, nową pracę. – Pogłaskała mnie po ręce, ale wcale nie poprawiła mi nastroju. Nie chciałem tu zostać.

Chciałem wrócić do domu.

– Slutt å snakke engelsk! – warknąłem. Nienawidziłem mówić po angielsku. Odkąd wyjechaliliśmy z Norwegii, by zamieszkać w Ameryce, rodzice mówili do mnie wyłącznie w tym języku. Twierdzili, że muszę go ćwiczyć.

Nie chciałem!

Mama wstała i podniosła leżące na podłodze pudełko.

– Jesteśmy w Ameryce, Rune. Tutaj mówi się po angielsku. Używasz tego języka tak długo jak norweskiego. Czas, byś się przestawił.

Stałem, piorunując mamę wzrokiem. Ta wyminęła mnie i weszła do domu. Rozejrzałem się po niewielkiej ulicy, przy której mieliśmy teraz mieszkać. Stało tu osiem domów. Wszystkie były duże, ale każdy wyglądał inaczej. Nasz pomalowano na czerwono, miał białe okna i wielką werandę. Mój pokój był spory, znajdował się na parterze. Fajnie. Przynajmniej tak mi się wydawało. Nigdy wcześniej nie spałem na parterze. W Oslo miałem pokój na piętrze.

Spojrzałem na inne domy. Wszystkie pomalowano na jasne kolory: błękity, żółcie, róże... Popatrzyłem na budynek, który sąsiedował bezpośrednio z naszym. Stał tuż obok – mieliśmy wspólny trawnik. Oba domy były duże, podobnie jak przylegające do nich ogródki. Jednak nie odgradzał ich płot ani żaden mur. Gdybym chciał, mógłbym wejść do ogródka sąsiadów i nic by mnie nie powstrzymało.

Dom był biały, otaczała go weranda. Z przodu stały fotele na biegunach i huśtawka. Okiennice pomalowano na czarno. Naprzeciw okna mojego pokoju znajdowało się jedno z okien sąsiadów. Dokładnie naprzeciw! Nie spodobało mi się to. Nie miałem zamiaru oglądać ich sypialni. Nie chciałem też, by oni zaglądali do mojej.

Na ziemi leżał kamień. Kopnąłem go, obserwując, jak toczy się ulicą. Odwróciłem się, by pójść za mamą, ale nagle coś usłyszałem. Dźwięk dochodził z sąsiedniego domu. Spojrzałem na jego drzwi. Nikt nie wyszedł. Wchodząc po schodkach na werandę, zauważyłem ruch z boku domu – w oknie sąsiadów, tym wychodzącym wprost na moje okno.

Zamartłem, trzymając rękę na barierce i przyglądając się siadającej na oknie dziewczynce ubranej w jasnoniebieską sukienkę. Zeskoczyła na trawę i wytarła ręce o uda. Zmarszczyłem czoło i ściągnąłem brwi, czekając, aż uniesie głowę. Miała brązowe włosy związane w rozwalający się kok. Z boku głowy odstawała doczepiona wielka, biała kokarda.

Kiedy dziewczynka uniósła spojrzenie, popatrzyła wprost na mnie. Uśmiechnęła się. Szeroko. Pomachała pośpiesznie, następnie podbiegła i zatrzymała się tuż przede mną.

Wyciągnęła rękę.

– Cześć, nazywam się Poppy Litchfield, mam pięć lat i mieszkam obok.

Wpatrywałem się w nią. Miała zabawny akcent. Sprawiał, że angielskie słowa brzmiały inaczej, niż kiedy uczyłem się ich w Norwegii. Poppy miała na twarzy nieco błota. Na jej żółtych kaloszach namalowane były po bokach duże, czerwone balony.

Wyglądała dziwnie.

Uniosłem głowę i skupiłem wzrok na jej ręce. Wciąż trzymała ją wyciągniętą. Nie wiedziałem, co zrobić. Nie rozumiałem, czego ode mnie chciała.

Westchnęła. Kręcąc głowę, wzięła mnie za rękę i ścisnęła ją. Potrząsnęła nią dwukrotnie i powiedziała:

– Uścisk dłoni. Babcia mówi, że kiedy się kogoś poznaje, należy uścisnąć mu dłoń. – Wskazała na nasze ręce. – To właśnie uścisk dłoni. Nie znam cię, więc tego wymaga grzeczność.

Nic nie odpowiedziałem. Z jakiegoś powodu nie mogłem wydobyć z siebie głosu. Gdy spojrzałem w dół, pomyślałem, że to może przez nasze ręce, które wciąż pozostawały złączone.

Poppy miała ubłocone również palce. Właściwie cała była brudna.

– Jak masz na imię? – zapytała, przechylając głowę na bok. W jej włosach tkwiła mała gałązka. – Hej – powiedziała, ciągnąc mnie za rękę. – Pytałam o twoje imię.

Odchrząknąłem.

– Jestem Rune, Rune Erik Kristiansen.

Skrzywiła się, jej różowe usta przybrały śmieszny wyraz.

– Dziwnie mówisz – palnęła.

Wyrwałem rękę.

– Nei det gjør jeg ikke! – warknąłem.

Skrzywiła się jeszcze bardziej.

– Co powiedziałeś? – zapytała, gdy odwróciłem się, by wejść do domu. Nie chciałem z nią już rozmawiać.

Zawrzała we mnie złość, więc ponownie zwróciłem się do dziewczynki:

– Powiedziałem: „Nie, wcale nie!”. Mówiłem po norwesku! – odparłem tym razem po angielsku.

Wytrzeszczyła zielone oczy. Znowu się do mnie zbliżyła i zapytała:

– Po norwesku? Jak wikingowie? Babcia czytała mi o wikingach. W książce napisane było, że pochodzili z Norwegii. – Jeszcze szerzej otworzyła oczy. – Jesteś wikingiem, Rune? – pisnęła.

Poczułem się lepiej. Nadąłem pierś. Tata zawsze mówił, że jestem wikingiem. Podobnie jak wszyscy mężczyźni w mojej rodzinie. Byliśmy wielkimi, silnymi wikingami.

– Ja – powiedziałem. – Jesteśmy prawdziwymi wikingami z Norwegii.

Uśmiechnęła się pogodnie, z jej ust wymknął się głośny chichot. Uniosła rękę i pociągnęła mnie za jeden z luźnych kosmyków.

– Dlatego masz takie jasne długie włosy i błękitne oczy. Jesteś wikingiem, a ja na początku myślałam, że jesteś dziewczyną.

– Nie jestem dziewczyną! – rzuciłem, ale Poppy to nie zniechęciło. Powiodłem ręką po swoich długich kosmykach, które sływały mi na ramiona. Wszyscy chłopcy w Oslo nosili takie fryzury.

– Teraz już wiem, że to dlatego, że jesteś prawdziwym wikingiem. Jak Thor. On też miał długie jasne włosy i błękitne oczy! Jesteś podobny do Thora!

– Ja – przytaknąłem. – Thor też takie miał. A do tego jest najsilniejszym bogiem.

Skinęła głową i złapała mnie za ramiona. Spoważniała i szepnęła:

– Rune, nie mówię o tym każdemu... ale chodzę na wyprawę.

Skrzywiłem się. Nie rozumiałem. Poppy przybliżyła się jeszcze bardziej i popatrzyła mi prosto w oczy. Chwyciła mnie za ramiona. Przechyliła głowę na bok. Rozejrzała się i wreszcie wyznała:

– Zazwyczaj nie biorę nikogo na moje wyprawy, ale ty jesteś wikingiem. Wszyscy wiedzą, że wikingowie wyrastają na wielkich i silnych, a do tego są bardzo, ale to bardzo dobrzy

w wyprawach, odkrywaniu tajemnic, długich wędrówkach, porywaniu wrogów i... w ogóle! – Wciąż byłem zdezorientowany, ale odsunęła się i ponownie wyciągnęła rękę. – Rune – powiedziała poważnym, zdecydowanym głosem – mieszkasz obok, jesteś wikingiem, a ja uwielbiam wikingów. Myślę, że powinniśmy zostać przyjaciółmi.

– Przyjaciółmi? – zapytałem.

Skinęła głową i jeszcze bliżej podsunęła mi swoją rękę. Powoli wyciągnąłem moją, ścisnąłem jej dłoń i potrząsnąłem nią dwa razy, jak mi wcześniej pokazała.

Uścisk dłoni.

– Więc teraz jesteśmy przyjaciółmi? – zapytałem, gdy zabrała rękę.

– Tak! – powiedziała z ekscytacją. – Poppy i Rune. – Położyła sobie palec na podbródku i spojrzała w górę. Ponownie się skrzywiła, jakby bardzo mocno się nad czymś zastanawiała. – Dobrze brzmi, nie? Poppy i Rune, przyjaciele po wsze czasy!

Przytaknąłem, bo rzeczywiście dobrze brzmiało. Poppy znów złapała mnie za rękę.

– Pokaż mi swój pokój! Chcę ci opowiedzieć o wyprawie, na którą możemy się wybrać. – Zaczęła mnie ciągnąć, więc wbiegliśmy do domu.

Kiedy znaleźliśmy się w mojej sypialni, natychmiast podbiegła do okna.

– Masz pokój dokładnie naprzeciwko mojego! – Przytaknąłem, a ona pisnęła, podbiegła do mnie i jeszcze raz wzięła mnie za rękę. – Rune! – powiedziała uradowana – będziemy mogli rozmawiać w nocy, zrobimy sobie telefon z puszek i sznurka. Gdy wszyscy pójdą spać, będziemy szeptać sobie sekrety i planować przygody, planować...

Mówiła nadal, lecz nie skupiałem się już na słowach. Podobał mi się dźwięk jej głosu. Podobał mi się jej śmiech i wielka biała kokarda w jej włosach.

Może Georgia mimo wszystko nie będzie taka zła, *pomyślałem*. Jeśli Poppy Litchfield będzie moją przyjaciółką...

Od tamtej pory byliśmy nierozłączni.

Poppy i Rune.

Przyjaciele po wsze czasy.

Przynajmniej tak myślałem.

Zabawne, że wszystko może się zmienić.

1

ZŁAMANE SERCA I SŁOIKI NA POCAŁUNKI CHŁOPAKA



Poppy

Dziewięć lat temu

Wiek: osiem lat

– Gdzie jedziemy, tato? – zapytałam, gdy wziął mnie delikatnie za rękę, prowadząc do samochodu. Spojrzałam przez ramię na budynek szkoły, zastanawiając się, dlaczego zabrał mnie wcześniej z lekcji. Byłam na przerwie śniadaniowej. Nie powinnam jeszcze wracać do domu.

Gdy szliśmy, tata milczał. Ścisnął jedynie moją dłoń. Z dziwnym przeczuciem wpatrywałam się w ogrodzenie. Uwielbiałam chodzić do szkoły i się uczyć. Zaraz miała się zacząć historia. Mój najukochańszy przedmiot. Nie chciałam opuszczać tej lekcji.

– Poppy! – Przy ogrodzeniu stał mój przyjaciel Rune. Przyglądał mi się, mocno zaciskając palce na metalowych prętach ogrodzenia. – Gdzie idziesz?! – krzyknął. Siedziałam obok niego na lekcjach. Zawsze byliśmy razem. Szkoła nie była taka fajna, gdy któregoś z nas w niej nie było.

Popatrzyłam na tatę, szukając odpowiedzi. Jednak on nie patrzył na mnie. Wciąż milczał. Spojrzałam znów na Rune'a i odkrzyknęłam:

– Nie wiem!

Przyjaciel nie odrywał ode mnie wzroku, gdy szłam do samochodu. Wskoczyłam na tylne siedzenie i usiadłam, a tata zapiął mnie pasem bezpieczeństwa na siedzisku.

Na podwórzu rozległ się dzwonek obwieszczający koniec przerwy. Wyrzałam przez szybę i zauważyłam, że wszystkie dzieci oprócz Rune'a wracają do budynku. Chłopak stał przy ogrodzeniu, wpatrując się we mnie. Wiatr rozwiewał jego długie jasne włosy. Mój przyjaciel bezgłośnie zapytał:

– Wszystko dobrze?

Nim zdołałam odpowiedzieć, tata usiadł za kierownicą i odjechał.

Rune biegł wzdłuż ogrodzenia za naszym samochodem. W końcu pani Davis zmusiła go do powrotu do szkoły.

Kiedy budynek zniknął mi z oczu, tata odezwał się:

– Poppy?

– Tak, tato?

– Od jakiegoś czasu mieszka z nami babcia... – zaczął.

Kiwnęłam głową. Babcia jakiś czas temu zamieszkała w pokoju znajdującym się naprzeciwko mojego. Mama powiedziała, że to dlatego, iż potrzebuje pomocy. Kiedy byłam malutka, zmarł dziadek. Babcia mieszkała przez lata sama, a potem przeniosła się do nas.

– Pamiętasz, co było powodem tej decyzji? Dlaczego babcia nie mogła mieszkać już dłużej sama?

Wypuściłam powietrze przez nos i powiedziałam:

– Tak. Potrzebuje naszej pomocy, bo jest chora. – Żołądek ścisnął mi się, gdy to powiedziałam. Babcia była

moją bratnią duszą. Ona i Rune widnieli na samym szczycie listy moich przyjaciół. Mawiała, że jestem do niej podobna.

Zanim zachorowała, odbyliśmy razem wiele wypraw. Co noc czytała mi o wielkich odkrywcach tego świata. Świetnie znała historię. Opowiadała mi o Aleksandrze Wielkim, Rzymianach i samurajach z Japonii, których wręcz uwielbiała.

Wiedziałam, że jest chora, choć nigdy na taką nie wyglądała. Zawsze była uśmiechnięta, ścisnęła mnie mocno i rozśmieszała. Mawiała, że ma w uśmiechu promienie słońca, a w sercu poświęcę księżycu. Tłumaczyła, że to oznacza, że jest szczęśliwa.

Dzięki niej i ja tak się czułam.

Przez ostatnie tygodnie więcej spała. Była zbyt zmęczona, by cokolwiek robić. Właściwie przez większość wieczorów to ja jej czytałam, a ona z uśmiechem głaskała mnie po głowie. Cudownie było patrzeć na ten uśmiech.

– Tak, kwiatuszku, jest chora. Właściwie bardzo, bardzo chora. Rozumiesz, o czym mówię?

Zmarszczyłam brwi, ale skinęłam głową i odparłam:

– Tak.

– Właśnie dlatego wracamy wcześniej do domu – wyjaśnił. – Czeka na ciebie. Chciała się z tobą spotkać. Chciała zobaczyć się ze swoją małą towarzyszką.

Nie pojmowałam, dlaczego tata musiał zabrać mnie wcześniej ze szkoły, żebym zobaczyła się z babcią. Przecież każdego dnia po powrocie do domu ze szkoły szłam do jej pokoju i rozmawiałam z nią, gdy leżała w łóżku. Lubiła słuchać o tym, co mnie spotykało.

Skręciliśmy w naszą ulicę, tata zaparkował przed domem. Przez chwilę nie poruszał się, ale w końcu obrócił się do mnie i powiedział:

– Wiem, że masz tylko osiem lat, kwiatuszku, ale musisz być dzisiaj dużą, dzielną dziewczynką, dobrze?

Przytaknęłam. Tata uśmiechnął się ze smutkiem i odparł:

– Moja kochana córeczka.

Wysiadł, obszedł samochód i rozpiął mi pas bezpieczeństwa. Wziął mnie za rękę i poprowadził do domu. Zauważyłam, że stoi przed nim więcej aut niż zwykle. Już otwierałam usta, żeby zapytać, co te samochody tu robią, gdy pani Kristiansen, mama Rune'a, wyszła na trawnik dzielący nasze domy, trzymając w rękach wielki talerz z jedzeniem.

– James! – zawołała, więc tata odwrócił się, by się z nią przywitać.

– Adelis, cześć – odpowiedział. Mama Rune'a zatrzymała się przed nami. Jej długie jasne włosy były dziś rozpuszczone. Miały tę samą barwę co włosy jej syna. Pani Kristiansen wyglądała naprawdę ładnie. Uwielbiałam ją. Była miła i mówiła, że jestem jej przyszywaną córką.

– Zrobiłam to dla was. Proszę, przekazaj Ivy, że jestem z wami myślami.

Tata puścił moją rękę, by wziąć talerz od sąsiadki.

Pani Kristiansen kucnęła i pocałowała mnie w policzek.

– Bądź grzeczna, Poppy, dobrze?

– Tak, proszę pani – odparłam. Po chwili spoglądałam, jak wraca przez trawnik do domu.

Tata westchnął. Ruchem głowy nakazał mi wejść do środka. Za drzwiami zastałam siedzących na kanapach

wujków i ciotki. Kuzyni zajmowali miejsca na podłodze w salonie i bawili się zabawkami. Ciocia Silvia siedziała z moimi siostrami, młodszymi ode mnie Savannah i Idą – jedna z nich była czteroletnia, druga miała dwa latka. Gdy mnie zobaczyły, pomachały mi, ale ciocia Silvia nie puściła ich ze swoich kolan.

Nikt nic nie mówił, wiele osób ocierało oczy. Większość płakała.

Byłam bardzo zdezorientowana.

Oparłam się o nogę taty, ściskając go mocno. Ktoś stał w wejściu do kuchni. Była to ciocia Della. DeeDee – tak ją zawsze nazywałam. Moja ulubiona krewna. Młoda i zabawna, nieustannie mnie rozśmieszała. Mimo że mama była starsza od swojej siostry, obie wyglądały bardzo podobnie. Jednak DeeDee była taka ładna... Chciałabym wyglądać kiedyś jak ona.

– Hej, Pops – powiedziała. Zauważyłam, że jej oczy są zaczerwienione, a głos dziwnie drży. DeeDee spojrzała na tatę. Wzięła od niego talerz z jedzeniem i stwierdziła: – Możesz zaprowadzić Poppy, James. Już czas.

Poszłam z tatą, jednak obejrzałam się jeszcze za siebie. Spojrzałam w miejsce, gdzie została DeeDee. Otworzyłam usta, by ją zawołać, ale ta odwróciła się nagle, odłożyła talerz na blat i zakryła twarz dłońmi. Bardzo płakała, słyszałam jej głośny szloch.

– Tato? – szepnęłam z obawą.

Tata objął mnie i poprowadził.

– W porządku, kwiatuszku. DeeDee potrzebuje przez chwilę zostać sama. – Podeszliśmy do pokoju babci. Zanim jednak tata otworzył drzwi, powiedział: –

Babcia nie jest sama, kwiatuszk. Jest z nią pielęgniarka, Betty.

Ściągnęłam brwi.

– Dlaczego jest u niej pielęgniarka?

Tata otworzył drzwi do pokoju. W tej samej chwili mama wstała od łóżka babci. Zobaczyłam jej czerwone oczy i zmierzwione włosy. A przecież mama zawsze miała idealną fryzurę.

W głębi pokoju zauważyłam pielęgniarkę, która zapisywała coś na podkładce. Uśmiechnęła się do mnie i pomachała w moją stronę. Skierowałam wzrok na łóżko i leżącą w nim babcię. Żołądek podszedł mi do gardła, gdy zobaczyłam wbitą w jej rękę igłę, którą przezroczysta rurka łączyła z torebką z płynem zawieszoną na metalowym stojaku.

Przestraszona stanęłam nieruchomo. Mama podeszła bliżej, a babcia spojrzała na mnie. Wyglądała inaczej niż ubiegłego wieczoru. Była bledsza, jej oczy były zgaszone.

– Gdzie moja mała towarzyszka? – zapytała cichym, wesołym głosem, a jej uśmiech sprawił, że zrobiło mi się ciepło.

Zachichotałam i podeszłam do łóżka babci.

– Tutaj! Przyjechałam wcześniej ze szkoły, żeby się z tobą zobaczyć!

Babcia uniosła palec i postukała mnie nim po nosie.

– Moja wnusia!

Uśmiechnęłam się szeroko w odpowiedzi.

– Chciałam, żeby twoja wizyta potrwała nieco dłużej. Zawsze poprawia mi się nastrój, gdy światelko mojego życia przychodzi ze mną porozmawiać.



Wyobraź sobie, że otrzymujesz tysiąc małych karteczek
i masz wypełnić je najpiękniejszymi momentami swojego życia...

Chłopak i dziewczyna.
Wielka miłość, która miała przetrwać na zawsze.
A przynajmniej tak zakładali.

Kiedy Rune wraca z rodzinnej Norwegii do sennego miasteczka
Blossom Grove w stanie Georgia, gdzie jako dziecko przyjaźnił się
z Poppy, myśli tylko o jednym. Dlaczego dziewczyna,
która była drugą połową jego duszy i przysięgała czekać
na jego powrót, odcięła się od niego bez słowa wyjaśnienia?

Serce Rune'a zostało złamane, gdy Poppy przestała się
do niego odzywać. Jednak gdy odkryje prawdę,
jego serce rozpadnie się na nowo.

Ten słoiczek jest dla ciebie, byś wypełniła go pocałunkami.
Chowaj w nim te naprawdę wyjątkowe.
Te, które będziesz chciała pamiętać.



wydawnictwofilii.pl



FILIA

cena 79,90 zł

ISBN 978-83-8357-361-8

